

Władysław Jankowski

"Pisma Franciszka Zabłockiego", Bolesław Erzepki, Poznań 1903 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 3/1/4, 144-149

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pisma Franciszka Zabłockiego. Ody, Pasterki, Satyry, Wiersze rozmaite, Pamflety polityczne wierszem i prozą, Przekłady i naśladowania, Urywki różnych komedyj — zebrał i wydał Dr. Bolesław Erzepki. Poznań, Czcionkami drukarni Dziennika Poznańskiego. 1903. 8^o s. VIII. 400.

»Jakieś oczekiwanie tęskne i radosne« ogarnęło mnie, kiedy w zeszłego roku wyczytał zapowiedź i ogłoszenie prenumeraty na »Pisma Fr. Zabłockiego«. Tak mało mamy wydań dobrych, krytycznych, a Zabłocki, który przecież zasługuje na to, tembardziej, że tyle mu przyznano w XIX. w. wierszy, nie mógł się jakoś doczekać takiego wydania; wreszcie się ono pojawiło. Wydawca nie miał zamiaru puścić w świat edycyi wszystkich pism Zabłockiego, jego celem było uzupełnić luki w dotychczasowych wydaniach (z 1829/30 i 1877) i dać wyobrażenie o wielostronnej i bujnej twórczości poety. Przeto skupił uwagę na utworach, w których najwyraźniej odbija się owa wielostronność t. j. na drobnych wierszach i zebrał drukowane w »Zabawach przyj. i poź.« w »Pamiętniku warszaw.« w »Skarbcu« Sienkiewicza, a co najważniejsze, rozprószone i ukryte jeszcze w rękopisach. Z rzeczy mało znanych przedrukował Dr. E. wiersze z Zabaw p. i p., opuszczone w wyd. Dmochowskiego, a to: 5 bajek, Odę do przyjaciela, Rady młodej paninie i Cztery żywioły. — Mała uwaga o tych przedrukach. Wydawca powtórzył je za Zabawami p. i p. lub za Pamiętnikiem warsz. nie pamiętając o tem, że mogą być inne teksty w rękopisach, że zresztą między tekstem ze współczesnego czasopisma a tekstem wydania z 1829/30 mogą być także odmiany. I są. Weźmy na przykład Oddalenie się z Warszawy literata. Tekst podaje Dr. E. za Pamiętnikiem warsz. (VI. 150—120. 1802), w jednym tylko miejscu uzupełnia 2 wiersze (29/30) wedle rękopisu Kórnickiego. (p. 78), a tymczasem przeglądając tekst z Pam. warsz. przekonałem się, że nieodpowiada on ściśle tekstowi Dra E. i różni się we wierszach: 3, 6, 13, 26, 32, 35, 45, 55, 75, 83, 101, 106, 130, 161/2, 196. — Nadmieniam również, że są odmiany w tekście Dmochowskiego (wyd. 1830), w rękopisie ze zbiorów Walewskiego w Akad. Umiej. w Krakowie i w rękopisie z archiwum Czartoryskich, gdzie też pod tytułem, tą samą ręką dopisano: »na wzór pierwszej satyry P. Boileau«.

Obok wierszy umieszcza często Dr. E. dopiski, w których wyjaśnia genezę, czas pochodzenia i aluzje poszczególnych wierszy, a nadto wiersze grupuje podług chronologicznego następstwa. Notatki te, rzecz naturalna, są rzadsze, bo mniej potrzebne, przy wierszach przedrukowanych, ważne natomiast i najciekawsze są te, które odnoszą się do nowych przybytków w spuściznie literackiej Zabłockiego. Do przybytków wypada zaliczyć wiersze, znane z wyd. A. Bielowskiego »St. Trembeckiego poezye dotąd nie drukowane« (Bibl. Ossol. poczet nowy 1866 IX. 150—184), które dzięki feljetonowi L. Siemieńskiego (Czas. 1866. Nr. 256) przyznano wszystkie w czambuł Zabłockiemu. Bielowski z rękopisu (Bibl. Ossol. l. 1633) wydał 29 wierszy, pomijając te, które już były drukowane w edycjach pism Trembeckiego, lecz przekonany re-

cenzą Siemieńskiego zapisał ołówkiem na okładce rękopisu, iż zgadza się z tymi wywodami. Causa finita: wiersze uznano za utwory Zabłockiego i... zapomniano o tem. Dr. E. przedrukował je całkiem śmiało w swojej edycji

Ośmielam się sądzić, że wątpliwość nie ustała, bo argumenty Siemieńskiego nie zawsze wystarczają, a dr. E. bardzo często opiera się tylko na powadze Siemieńskiego, nie od siebie nie dodając. Mimocho-dem zaznaczam, że nie myślę przeprowadzać dowodu, jakoby wiersze te były płodami Trembeckiego. Wobec braku wszelkich danych jest to rzecz prawie niemożliwa, cheiałbym tylko zaznaczyć, że trzeba argumentów nie lada, by na wiek prawie po śmierci autora na mocy kombinacji odmówić mu jakiegoś utworu, a przyznać go drugiemu, zwłaszcza jeśli chodzi o wiek XVIII. i o wiersze polityczne. Nie przechodząc wszystkich wierszy pragnę wskazać choć na kilku, że rzecz jest co najmniej niepewna. A więc, dlaczego wiersze: Do fiaków (164), Do sądu sejmowego (183), Ma pan rozum (193), Do X-a Ad. Czartoryskiego (244) — mają być utworami Zabłockiego, a nie Trembeckiego? Wydawca tylko zaznacza w dopisku, że wiersze te Kiciński w wyd. 181⁹/20 »mylnie« przypisał Trembeckiemu. Siemieński zaś opiera się na sposobie pisania, na cechach mających swe źródło w wyobraźniach i skłonnościach politycznych autora, na pewnej gorączkowości i niewybredności obrazowania. To, — co najwięcej — przemawiałoby za tem, że autorem nie jest Trembecki, ale co przemawia za tem, że Zabłocki? A może pisał je ktoś trzeci, jeden z tych wielu bezimiennych? Sam Dr. E., jakby czując czasem, że ma pod nogami za kruchą podstawę, pracowicie szuka w komediach Zabłockiego podobnych frazesów, które wydmuchuje do wartości argumentów. Lecz spróbujmy metodą Dra Erzepkiego udowodnić, że autorem jest Trembecki. Weźmy wiersz, Ma pan rozum (193). Czytamy tam (5):

»Chciejmy krótko uważć, co powszechność cała?
Oto ogrom na liczne dzielący się ciała,
Kaźde ciało na inne i tak nieskończenie;
Z pewnych praw to wielkości poszło rozdrobnienie«.

Słowem jest nieustanna ewolucya w świecie fizycznym, i (jak z dalszego toku wiersza wynika) duchowym. A teraz porównajmy ustęp ze Zofiówki, gdzie »dwa... szkolne atlety« wypowiadają swoje materialistyczne poglądy na wszechświat:

»Gdy więc o wszystkich rzeczy namieniamy wątku —
Ten końca mieć nie będzie, jak nie miał początku;
Nigdy go nie przyrasta, nigdy nie ubywa,
Ale się coraz inną postacią okrywa«. (Dzieła. Warsz. 1865, s. 152).

Ta sama myśl w trochę innej formie. — A jeśli zwrócimy uwagę na wiersz 29 (194): »A tak staropolskiego śledząc moc języka, widzę...« — to z pewnością przyjdzie nam na myśl nie Zabłocki, ale ten, o którym Mickiewicz pisał, że... »wskrzyszanie wyrazów

nieszłusznie zaniedbanych... samowolna, ale szczęśliwa nad mową władza jemu samemu właściwą być się zdaje — ten, który jak wiemy robił nawet jakieś studia językowe, choćby nad takim dziwołagiem, jak »krapopisto« (Cf. Bibl. warsz 1897. III. 313). — Ale przecież ten wiersz chłoszcze biczem satyry Ksawerego Branickiego, więc jakże go Trembecki mógł napisać? I tu można wydawcę pobić jego bronią. W nocie do Snycerza (132) pisze dr. E., że rozłam między królem a hetmanem nastąpił niewątpliwie przed r. 1786, a przecież Ma pan rozum powstał dopiero w 1789 (tak świadczy chronologiczny układ wierszy), a więc Trembecki w 1789 miał ręce rozwiązane i mógł pisać na hetmana, co mu się tylko podobało. Tosamo zresztą może się odnosić do Snycerza, bo i ten pochodzi z czasu odwrócenia się króla od hetmana, lecz wydawca, opierając się na powadze Siemieńskiego przypisuje go Zabłockiemu. Ale w pewnych wypadkach i powaga Siemieńskiego wydawcy nie wystarcza. Mówię o Sarkasmusie (248). Kiedy Siemieński (Portrety ed. cit. IV. 243) nazywa Sarkanusa (?) jednym z konarów tego drzewa, około którego wiły się uczucia i myśli Trembeckiego, Dr. Erzepki przytaczając szereg podobnych frazesów — z wiersza i innych dzieł Zabłockiego — przypisuje ten wiersz Zabłockiemu. Podobieństwa są w istocie uderzające; a myśl polityczna? Powtarzano nam zawsze, że Trembecki w sprawach politycznych wyrażał poglądy nie swoje, bo ich nie miał lub mieć nie chciał, nadto wiemy, że jeśli chodziło o zachowanie incognita, to skrupułów sobie nie robił (cf. wiersze quasi-Bielawskiego), a przywłaszczenie sobie cudzych wyrażań (jeśli o to chodziło) byłoby dlań chyba małym trudem.

Są jeszcze wiersze, które Dr. E. odbiera Naruszewiczowi i Węgierskiemu. A więc Do bizuna (116) dotąd Naruszewicza, a przyznany Zabłockiemu dlatego, że w komediach Zabłockiego są podobne nazwy bizuna, jak egzorcysta, antidotum, że są tu i tam wzmianki, iż dawniej bijano żaków bizunami, że Imci pan Borzęcki »bogato noszący się« (we wierszu... »marszałek wąsaty... w czerwonego żupanie ałłasu...« 28/9) marszałek X-a Generała ziem podolskich, bijał pokojowców w skórę, a Zabłocki, jako domownik księcia mógł to widzieć. — To jeszcze nie dowody, że Zabłocki odę Do bizuna napisał. A dwa Listy z Warszawy nie są Węgierskiego lecz Zabłockiego, bo w jednym jest wzmianka o Węgierskim (49 199), jako o trzeciej osobie, nawiasem powiedziawszy bardzo pochlebna, tak, że może wyglądać na westchnienie pro domo sua, bo we wierszu jest wyraz »pejsachy«, taki podobny do wyrazu »świstachy«, ¹⁾ który znaleźć można w innym wierszu Zabłockiego, a przedewszystkiem, że jest w obu listach ogromna niechęć do wielkich panów (nota). Myślałby ktoś, czytając tę uwagę Dra E., że Węgierski kochał panów. Jakżeby się srogo rozczarował, gdyby w życiorysie tego poety przeczytał epizod o procesie z Wilczewskimi, o siedzeniu w kozie, lub w jego utworach przeczytał

¹⁾ Tylko pejsy — »pejsachy« to są loczki żydowskie, a więc rzecz, a »świstachy« = świstaki, nazwa ludzi à la »fircyki«.

taką »pochwałę« panów: »Znasz naszych panów, kiedy jadą na kontrakty, ich dumę, ich sposobność, podłość i przymioty... skąpi na dobre, pragną sprzedaż honoru wesprzeć smutne ostatki straconego zbioru...«. Podobnie *Poprawa Warszawy* (130) jest dlatego wierszem Zabłockiego, że w tym wierszu i w kilku jego komediach jest wzmianka o Senecie, lecz co ważniejsze, że wiersz ten »w rękopisach z XVIII. w. mieści się zazwyczaj w bardzo bliskim sąsiedztwie z innymi utworami pióra Zabłockiego«. — Widziałem rękopisy, w których obok arcyprzemyślnych erotyków bywały wzniosłe hymny religijne.

A Snycerz? Kraszewski przypisał go Krasickiemu, Siemieński Zabłockiemu, wydawca również jemu, a gdzie dowód? Można by jeszcze wiele mówić o innych »przybytkach«. — Na autorstwo Zabłockiego mógłbym się zgodzić tylko w kilku wypadkach np. wierszy: *Do pewnego ministra* (168), *Do nowego sztabu* (198), *Do króla i narodu* (125), bo wiersze te umieścił Sienkiewicz w »Skarbcu« jako Zabłockiego, a ze zdaniem Sienkiewicza w tym wypadku trzeba się liczyć. — Trudno wymagać nieomyślności od człowieka, który dzisiaj wydaje niepewne wiersze autora z XVIII. w., ale mamy zupełne prawo żądać od niego ostrożności. Dlaczego święcie wierzę, że *Opisanie geniuszu satyry autorowi paszkwilów* napisał Zabłocki? ¹⁾ Otóż nie dlatego, że tak Siemieński przypuścił a Dr. E. potwierdził, ale dlatego, że w bibl. Jagiellońskiej, jest — jak sprawdzono — autograf tego wiersza. Porzucam na razie te wiersze i te, które zostały w rękopisie, używanym przez A. Bielowskiego, a nie wiadomo, czyje są — i przechodzę do rzeczy znalezionych przez Dra E. Te budzą największy interes ze względu na swą treść nieznaną, jak i z tego powodu, że z natury rzeczy jesteśmy ciekawi, gdzie je wydawca znalazł, czy były podpisane, a jeśli nie, na jakiej podstawie wcielił je wydawca do niniejszego zbioru? Treść ich przeważnie polityczna, są nawet 4 pamflety prozaiczne.

Naprzód ogólny zarzut: dlaczego wydawca przy żadnym z nich nie powiedział, co go skłoniło do przyznania ich Zabłockiemu? Wiersze te są przeważnie z rękopisów bibliotek ks. Poznańskiego, lub z archiwów prywatnych, lecz, czy niema innych tekstów w innych bibliotekach, a nadto, czy odmianki i warianty nie należą do wydania naukowego? Dlaczego autor porównawszy raz tekst wiersza *Hetman w ogroju* (234) z rękopisu poznańs. i z bibl. Ossol., nie porównał i nie zaznaczył wcale, że są w tym samym rękopisie (bibl. Ossol. l. 1633) teksty wierszy: *Na Foksal* (179), *Na mniemany spiszek* (224), *Tryumwirat* (190)? Mam pewne dane, że nie tylko we Lwowie szukać rękopisów z wierszami quasi-Zabłockiego. W jednym rękopisie krakowskim p. t. »*Kodex Walewskiego*« jest tekst wiersza *Do fiaków*; w tymże kodexie jest wiersz *Książd Spirydion Kapucyn* (172), miano-

¹⁾ Zaznaczam, że w rękopisie bibl. Jagiell. (zbiory po Żeg. Paulim), którego Dr. E. nie zna, jest tytuł mądrzejszy: »*Obiawienie się geniusza satyry etc.* i że są tu warianty.

wicie od wiersza 28. W bibliotece Jagiell. jest rękopis: »Rozmaitości histor. literackie niegdyś własność notaryusza Strzelbickiego, z lat 1762—1796« gdzie można znaleźć Spacer noeny (119).

A w »Kodeksie różnych pism i wierszów z r. 1781«, także jednej z krakowskich bibliotek, jest wiersz Ucieczka X-a Ponińskiego (175) ale pod innym tytułem (»Na X-a Ponińskiego Łódzia, kiedy Wisłą uciekał do Torunia«), a ponieważ jest dłuższy o 4 zwrotki i bardzo odmienny, podaję go w całości:

Przyczyna przeznaczenia ztąd się poznać dała,
Gdy w przydomku Ponińskim Łódź w zaszczyt dostała (?);
Przejrzała to wyrocznia, że Ponińskich Łodzie
Będą im pożyteczne z wygodą w przygodzie.
A za tym, zaufany Poniński w swej Łodzi,
Wsiadł w nią na bystrej Wisle i uciekł, jak złodziej.
Ale się nicht (!) nie lękał o złym jego zgonie, (!)
Bo pewnie, co ma wisieć, nigdy nie utonie.

W rękopisach krakowskich można znaleźć i inne wiersze n. p. Sen mój, Do Krasińskiego bpa Kamienieckiego etc.¹⁾ Dr. Erzepki sądzi, że »miłą niespodziankę« (Wstęp VIII.) zrobił czytelnikom, przedrukowawszy z Zabobonnika 16-wierszowy urywek. Tymczasem w wyżej wymienionych »Rozmaitościach« mieści się olbrzymi fragment Zabobonnika (bo od aktu I. sc. 5. do aktu II. sc. 3, t. j. licząc wedle wydania z 1877 niemal 9 kartek druku). Zaczyna się słowami Anzelm a »Lecz ja ich zaraz rozwodzę«. potem idą dalsze sceny, bardzo zmienione, a kończy się słowami Frantowicza: »Lecz z trudnością przychodzi zostać mecenasem«. (Cf. wyd. z 1877. 50). — »Całkiem nowymi nabytkami«, mówi wydawca są 4 pamflety prozaiczne. Rzeczywiście nowość! Ale, czy Zabłocki pisał takie rzeczy? A pisał! przecież we wierszu Do fiaków tak się odzywa do różnych publicznych wehikułów: (w. 23) »Składy gorliwych moich pism wiersza i prozy« (wstęp. VII.). Przedewszystkiem nie jest dostatecznie stwierdzone, że Do fiaków pisał Zabłocki, a póki wydawca nie powie, na podstawie czego twierdzi, że te właśnie pamflety są utworami Zabłockiego — póty nie znajdzie wiary. Czyż, na miły Bóg! tylko Zabłocki mógł pisać takie rzeczy? Czy nie roiło się od nich w XVIII. w. zwłaszcza w czasie sejmu 4-letniego? Ja z wielkim prawdopodobieństwem mogę powiedzieć, że pamflety te napisał Franc. Salezy Jezierski, lub Franc. Jaxyc Makulski, lub cały szereg bezimiennych!

Raz tylko był wydawca ostrożny, włączając Kolendę na rok 1791 (s. 363), gdyż w nocy dodał, że paszkwil ten »wydaje się być płodem zapalczywego pióra Fr. Zabłockiego« — zresztą nigdzie!

»Przekłady i naśladowania« uzupełniają niniejsze wydanie, które — jak widzimy — będąc sumienną pracą zebrania wierszy, nie wkroczyło w dziedzinę wydania naukowego.

¹⁾ Należałoby przeglądać dokładnie rękopisy biblioteki ks. Czartoryskich.

Bardzo pożytecznym dodatkiem jest skorowidz imion i nazw miejscowości (szkoda, że pominięto nazwy mitologiczne i osób ze starożytności), a jeszcze pożyteczniejszy jest »Słowniczek«, choć i tu zauważyłem pewne braki. Dla przykładu parę wyrazów pominiętych: białka (272, 38), fum (293, 87), juchty (282, 6), krzepczyć (295, 128), mithridaticum (357, 34); ochwat (212, 35), paprzyca (531, 15), podwika nie tylko znaczy kobieta (jak 88. 5), ale też suknia (47, 23; 273, 6), a szyb (282, 26) nie tylko morze ale i lot (14, 25), tłuk (bardzo często np. 230. 2; 365. 41 etc.) wacek (300. 35), wniki (275, 21; 299, 14), zielonka (294, 101) i t. d.

W zakończeniu powrócę jeszcze do onego rękopisu z bibl. Ossol. l. 1633. Pominawszy te wiersze, które figurowały już w wydaniach pism Trembeckiego, widzimy w rękopisie tym obok przedrukowanych przez Bielowskiego jeszcze 15 wierszy do... dyspozycyi.

Niewiadomo dlaczego Bielowski je pominął, czy nie uznał ich za wiersze autora Zofiówki? (są przeważnie przyzwoite, prócz jednej »metamorfozy«). Może więc są wierszami Zabłockiego? Uderzyło mnie to, że wiersz, który u Dra Erzepkiego ma tytuł *Na mniemany spisek mieszczan* (225) jest i w tym rękopisie sub titulo: *Z tejże okazji t. j. z takiej, jak poprzedni: »Z okazji złośliwie rozsiewanych wieści«* etc. jakoby podczas iluminacyi d. 25/12. 1789 r. miał wybuchnąć spisek. A więc na tę »okazyę« były 2 wiersze i to bezwątpienia tegosamego autora. Czyżby Zabłockiego?

Władysław Jankowski.

Tretiak Józef. Słowackiego przekład Makbeta. Czas. 1902.
nr. 146.

Jako uzupełnienie przeglądu prac o Słowackim, umieszczonego w IV. zeszytcie Pamiętnika 1903, podaję krótkie streszczenie artykułiku prof. Tretiaka. Oto rękopis dalszych pieśni Beniowskiego zawiera między innymi trzy półarkusze szarawego, prążkowanego, z wodnymi znakami papieru, złożone w format ćwiartek; z tych sześciu ćwiartek cztery pierwsze zawierają fragmenta Beniowskiego, dwie dalsze początek przekładu Makbeta, dokonanego przez Słowackiego. Tłumaczenie to obejmuje pierwsze dwie sceny aktu pierwszego i początek sceny trzeciej: kończy się słowami Banka: »Czy można was o co | Zapytać człowiekowi... Co? czy ten dzień złoty...« Oznaczenia miejsc i osób występujących w wielu razach nie ma; przekład cały dokonany wierszem rymowanym, nawet tam, gdzie Szekspir użył wiersza białego. Przekład pochodzi najwcześniej z końca 1844 r. po wydaniu »Księcia niezłomnego«, spowodować go zaś miała »ówczesna wiara poety we wpływ duchów na czyny ludzkie, znajdująca poparcie dla siebie w tym utworze«. Zachowane urywki są niezmiernie piękne. Żałować też należy, że poeta przekładu